

786



MODELOWANIE
W SZKOLE ELEMENTARNEJ
I W DOMU.
NAPISAŁ
STANISŁAW WÓJCIK.



BIBLIOTEKA

Państwowej
Wyższej Szkoły Pedagogicznej

W KRAKOWIE

MODELOWANIE W SZKOLE ELEMENTARNEJ I W DOMU

NAPISAŁ: STANISŁAW WÓJCIK
NAUCZYCIEL SZKOŁY WYDZIAŁOWEJ
IM. Św. JANA KANTEGO W KRAKOWIE

WEWNĄTRZ: 12 AUTOTYPII (ZDJĘCIA
102 OKAZÓW PRAC DZIECI)
4 TABELE PROGRAMU SZKOŁY PRACY
7 ILUSTRACYI W TEKŚCIE

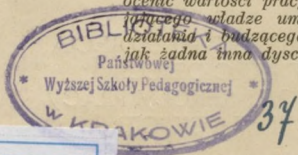


KRAKÓW 1917 — ODBITO NAKŁADEM
AUTORA — W DRUKARNI NARODOWEJ

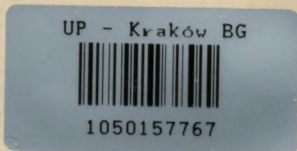
M O T T O:

Któż mógłby zupełnie śmiało twierdzić, że w strukturze drewna, lub żelaza, jeżeli pomiędzy włókna pierwszego, lub cząstki drugiego wdziemy się badawczym narzędziem. tkwi mniej mądrości, niż w zadrukowanej bibule, którą posługujemy się do przesytu, do tego stopnia, że przepełnione nią mózgi nie chcą wbrew doświadczeniu ocenić wartości pracy ręcznej jako środka rozwijającego władzę umysłową, dającego popęd do działania i budzącego twórczość w takim stopniu, jak żadna inna dyscyplina.

Kazimierz Bruchnalski.
(Ankieta szkolna 1908/9).



786



*Stani Hecuroghovi: Samarkovi
z prośbą o wzajemny pamiątki
ofiarowanie Autor
Kraków 8 czerwca 1917*

W S T Ę P.

Olbrzymi ruch reformy elementarnego wychowania, jaki od kilku dziesiątków lat panuje na zachodzie Europy i w Ameryce, zupełna niemal zmiana pojęć w dziedzinie wskazań pedagogicznych, nowe drogi, nowe hasła i cele, najsilniejszy może wyraz w praktycznym ujęciu znalazły w tak zwanej »Szkole pracy«. Zasadą jej naczelną jest usunięcie bierności, a oparcie całego nauczania na samodzielnej pracy dziecka. Z własnych jego doświadczeń i przeżyć, z samodzielnego poznania, z własnej pracy i trudu złożyć się ma podstawa przyszłego człowieka w pełnym rozwoju jego władz fizycznych i duchowych. Zaraz na wstępie winna szkoła być dalszym ciągiem życia dziecka, życia pełnego wrażeń i wzruszeń, doświadczeń i spostrzeżeń. Zdrowe dziecko w naturalnych swoich popędach objawia niestrudzoną żywotność, energię; wiecznie czynne i ruchliwe, ciekawe i badawcze, nie znosi bierności i bezruchu.

»Popędy te — mówi dziś hamburski prof. Meumann — i skłonności dążą do zabawy i do bawiących zatrudnień, a przede wszystkim do zabaw ruchowych. Słusznie domaga się reforma szkolna zamiast przymusowej pracy: czytania, pisania i rachowania — poprzedzającej te przedmioty wolnej, wydatnej nauki pogładowej i bogatego zajęcia ręki. Nauka po-

glądu, zapoznająca dziecię z jego otoczeniem, łączy się ściśle z jego dotychczasowymi zajęciami, a ta zmysłowa obserwacya otoczenia wraz z zajęciem ręki sprawiają, że dziecię oddaje się z przyjemnością bawiącemu zatrudnieniu i czyni to, do czego je znie-
 walają skłonności i uczucia. Rozwijając się przytem będzie jego zdolność obserwowania, wyobrażenia będą bogatsze w treść i dokładniejsze, popęd do czynności, do ruchu i zabawy służyć będzie celom szkolnym, a nie zostanie gwałtownie przyduszonym«.

Pestalozzi wykazał, że tak zwane elementarne wiadomości, jak czytanie, pisanie i rachowanie zupełnie nie są elementarnymi i radzi, by na miejsce dzisiejszych »elementarnych« umiejętności znaleźć inne odpowiednie zatrudnienia, któreby złagodziły przejście do tych umiejętności.

»Dziecko — mówi on — kształci się prawdziwie tylko wtedy, gdy — o ile to możliwe — tworzy i znajduje wszystko samo«.

Fröbel twierdzi, że »od czynu, pracy musi się rozpoczynać pierwsze rozwijające wychowanie człowieka; z czynu, pracy czerpać soki, z nich wyrastać, na nich się opierać«. Zasady te rozwinięto i pogłębiono w całym systemie dzisiejszej zreformowanej szkoły. U nas w Polsce tesame myśli wypowiedzieli pedagogowie nasi daleko wcześniej — przed z górą stu laty. Wiek cały czekały na urzeczywistnienie myśli Piramowicza, a później Trentowskiego i innych i dziś wprowadzenie ich w życie będzie u nas tylko wydobyciem z pyłu zapomnienia myśli i zasad pedagogicznych — owych świetnych błysków ducha narodu z okresu jego politycznego upadku. (Piramo-

wicz: »O powinnościach nauczyciela«. Trentowski: »Chowanna«). Wszystko, co dziś stanowi u obcych najżywotniejsze zasady nowoczesnego wychowania, co głoszą dzisiejsi pedagogowie i w rozlicznych systemach w czyn wprowadzają, wszystko to dawno już u nas zostało wypowiedziane, i to wypowiedziane tak obszernie, ściśle i jasno, że współczesna pedagogia może w zupełności oprzeć się na owych odległych tradycjach. Sposoby traktowania każdego przedmiotu, kształcenie zmysłów, rozwój fizyczny, higiena etc., wszystko to, jest tam omówione i ujęte w program. Piramowicz społecznik, Trentowski filozof, Śniadecki lekarz, Piwarski rysownik-wychowawca, każdy ze swego stanowiska dali podwaliny, na których nasze »dziś« w expiacyi za »wczoraj« winno budować jutrzejszą szkołę polską.

Tylko poznać zasady owe należy, zrozumieć ich ducha i, nie zamykając oczu na ruch dzisiejszy poza naszemi granicami, próbować zmiany na lepsze.

Czy reforma da się przeprowadzić odrazu i bezwzględnie, można wątpić. Atoli trzeba nawet w obecnym systemie wprowadzać to, co w prostej linii wiedzy do urzeczywistnienia zasad nowej pedagogii.

Wśród prac, stanowiących splot programu nowej szkoły, na jedno z poczesnych miejsc wysunięto rysunek. Z szarego końca ten »cudowny przedmiot« — jak go nazywa Adam Szymański — stanął dziś w rzędzie najważniejszych. Rewolucya w świecie estetycznych pojęć, poczęta przez Ruskina w Anglii, objęła i estetykę w szkole.

Z nowemi pojęciami występuje w Ameryce L. Tadd i wywołuje zupełny przewrót pojęć w dziedzi-

nie nauki rysunków w swej ojczyźnie. Ruch ten naj- silniej rozwinął się i najkonkretniejsze przybrał formy w Niemczech. Towarzystwa nauczycieli, związki rodzicielskie, prace Kerschensteinera, Kuhlmann, Wetekampa, Kunzfelda i wielu, wielu innych roz- strzygają sprawę ostatecznie. W ślad idzie Francya, Belgia, Szwecya, Czechy i Austrya i oto dziś dowia- dujemy się, że rysunek jest jednym z najbardziej kształcących przedmiotów, jest mową, zapomocą któ- rej dziecko dobitniej się wypowiada, niż słowami, lub pismem; że rysunek rozwija władze duchowe, kształci zmysły, jest »dokumentem dziecięcej du- szy«. Rysunek pod względem pedagogicznym — mówi Piwarski przed 70 laty — »wskazuje środki do kształcenia umysłu, zamiłowania pracy, porządku, wytrwałości i t. p. zalet człowieka«.

Przedewszystkiem zaś rysunek jest pracą, wyma- gającą natężenia wszystkich władz duchowych. Mo- wa tu naturalnie o rysunku pojętym w sposób wła- ściwy. Więc nie mozolne kreślenie za dyktatem nau- czyciela, czy z tablicy, nie bezmyślne kopiowanie nieszczęsnych »wzorków«, lecz rysunek z natury, z pamięci, czy fantazyi jako bezpośredni przejaw obrazu, jaki dziecko w duszy nosi, jako środek »wy- powiedzenia się« dziecka. Do rysunku, według dzi- siejszych pojęć należy prócz kreślenia ołówkiem, czy malowania farbami, także wycinanie, wyszywanie, układanie patyczków itp., wreszcie modelowanie.

CEL NAUKI MODELOWANIA W SZKOLE ELEMENTARNEJ.

Modelowanie w szkole elementarnej należy pojmować jedynie jako mowę kształtu, zapomocą której dziecko wypowiada się, ujmując w kształt pełny to, co widzi, pojmuje i pamięta. To jej właściwe znaczenie i cel. I nie można stawiać tej nauce innych zadań, jeżeli się nie chce doprowadzić do skostnienia i szablonu. Nie można naprzykład pojmować modelowania jako elementarnej rzeźby lub też doprowadzać do jakiejś fachowości, ucząc wyrabiać »praktyczne« przedmioty, naprzykład przyciski do papieru, popielniczki etc., czyli włączając ją w ramy t. zw. praktycznego zastosowania. Nie chcemy z dzieci robić ani rzeźbiarzy, ani zdunów. To bowiem uczyniłoby z tej dla dzieci niezmiernie miłej, wesołej pracy, czy pracowitej zabawy, rzecz sztywną, szkolarską, uciążliwą, a temsamem niemiłą. Byłby to jeden więcej »przedmiot« szkolny, z rodzaju tych, przy których dziecko niewiele »chce«, a wiele »musi«.

Każda bierność osłabia, niszczy inwencyę, rozluźnia energię i wolę usypia. Samodzielność, poczucie własnych sił, świadomość duchowych zasobów i środków, samokrytyka, skupiona wola, siła charakteru rozwijają się w doprowadzeniu zamiaru do celu, pul-

sują, żyją tylko w momencie samoistnego czynu. Dajmyż dziecku sposobność wypróbowania swych sił w pracy z własnego popędu, krótko: dajmy mu możność »wypowiadania się«.

Leży w naturze ludzkiej potrzeba dzielenia się wrażeniami, chęć uzewnętrznienia tego, co się nosi w duszy, co się wie, myśli, odczuwa, czy przeżywa. W znaczniejszym jeszcze stopniu objawia się to u dziecka. Każde wzruszenie, radość, czy przestach, dziecko uzewnętrznia okrzykiem, skokami, gestami etc. Co się da zmieścić w słowach, wyrazić ubogą jeszcze mową dziecka, płynie na zewnątrz opowiadaniem. Atoli ten zakres środków wypowiedzania się jest za szczupły nawet dla starszych. Gdzie idzie o rzeczy konkretne, o uzewnętrznienie pojęcia kształtu, wymiaru, wielkości, stosunku, tam najbogatszy opis słowami nie może iść w porównanie z mową kształtu, z rysunkiem. Tu i starszym nieraz braknie słów i muszą posłużyć się jakimś kreśleniem, czy to na papierze, czy laską na piasku i t. p. A wszakże dziecko słownik ma szczuplejszy niż starsi, i mniejszym operuje zakresem wiadomości potrzebnych do wyrażenia rzeczy omówieniem. Prócz tego psychologia dziecka wykazuje, że dziecko z początku żyje tylko światem konkretów. Binet mówi, że: »małe dzieci mają w swej duszy mnóstwo obrazów odnoszących się do wcześniejszych zdobyczy, przedstawiają sobie dawniejsze przedmioty z żywością graniczącą ze snem lub halucynacją, później posługują się odpowiednio do wieku i rozwoju inteligencji abstrakcją; mowa nabiera większego znaczenia. Dorosły myśli słowami więcej od dziecka«. Wiemy jak dziecko omawia rze-

czy, znamy t. zw. definicye dziecięce, tak nieraz ubogie, nawet błędne, że ze szkoły usuwa się je w zupełności. Czy to ubóstwo mowy dziecięcej dowodzi zarazem ubóstwa myśli i pojęcia? Nie. — Jest to tylko niedołęstwo środka użytego do wypowiedzenia się, niedołęstwo mowy. Dajmyż zatem dziecku inne jeszcze środki, zapomocą których łatwiej i dobitniej niejedno nam wyrazi, dajmy mu mowę kształtu, najodpowiedniejszą dla jego świata konkretnych form i zjawisk.

W tej myśli wprowadzono w program nauki szkoły elementarnej naukę rysunku, modelowania, wycinania i t. p. Z tych zaś zajęć modelowanie posiada, na pierwszym zwłaszcza stopniu, najwięcej warunków odpowiadających możliwości dziecka. Nie wymagając bowiem, jak rysunek, który rozwija się na jednej płaszczyźnie, duchowej transpozycyi kształtu trójwymiarowego na dwuwymiarowy, daje przy niewielkim trudzie natury technicznej możność przedstawienia danego kształtu w pełni jego wyrazu. Zresztą rysunek i modelowanie nie wykluczają się wzajemnie, lecz dopełniają. Łatwiej n. p. dziecku ulepić kulę, niż ją wyrysować. Rysunek da tylko obrys, czy przekrój, a o światłach i cieniach na tym stopniu nie może być mowy. Odwrotnie, łatwiej wyrazić rysunkiem n. p. bat, drzewo i t. d. niż je ulepić z gliny. Baczna myśl nauczyciela każdemu z tych przedmiotów przydzieli odpowiedni zakres kształtów. Co da się wypowiedzieć na jednej płaszczyźnie, bez uciekania się do perspektywy liniowej, powietrznej, do światłocienia; co da się ująć w charakterystyczny obraz obrysem (kontur) lub »plamą« (sylweta), to będzie

przedmiotem rysunku. Modelowanie zajmie się kształtami pełnymi, bryłowymi, które łatwiej i dosadniej ulepić można, niż wyrysować.

Idzie zatem tylko o to, by ująć tę naukę w pewien system, tak, by metodyczna nić rozwoju sprawności technicznej schodziła się z progresywnem następstwem w doborze form, przy którym zważać trzeba na ilość zasadniczych momentów charakterystyki przedmiotów. Np. balonik ma tylko jedną charakterystyczną cechę t. j. kulistość (n. b. o ile idzie o kształt). Zatem kula będzie pierwszym tematem modelowania. Schodzi się to szczęśliwie z pierwszym krokiem na drodze rozwoju technicznej wprawy w obrabianiu materiału. Wiemy mianowicie, że dzieci bawiąc się śniegiem, gliną, mułem rzeczonym, czy ciastem, bardzo łatwo i chętnie toczą kulę. To »toczenie«, przy którym pracują tylko półkulisto zwinięte dłonie, jest początkiem ćwiczenia ręki obrabiającej glinę. Po dłoniach przyjdzie kolej na palce: naprzód kciuk, przez konieczność ujmowania i chwytania, najwcześniej z palców używany i wyrobiony, następnie reszta.

Drugi kształt np. wałek już ma więcej cech charakterystycznych. Jest okrągły — podłużny, — ma wszędzie równą grubość. Pod względem technicznego obrabiania »wałka« z gliny, choć jeszcze tylko dłoń pracuje, już praca jest subtelniejszą, wymaga bowiem baczności, by nacisk był równomierny. I tak krok za krokiem, myśląc z jednej strony o tem, by tematy były dobierane zgodnie z rozwojem poczucia kształtu, a z drugiej, by zwolna ćwicząc rękę i oko,

opanowywać »sposoby« natury technicznej, złoży się metodyczny przebieg tej nauki.

Załączone w niniejszym podręczniku ilustracje przedstawiają prace uczniów klasy I. pospolitej z wyjątkiem tablicy XII. przeprowadzone w myśl takiego systemu. Nie jest to bynajmniej plan szczegółowy i błędem byłoby niewolnicze wykonywanie tych właśnie, a nie innych przedmiotów, zwłaszcza później. Prócz najpierwszych zaczątków i zasadniczych ogniw metody, należy zostawić dzieciom swobodę bez obawy, by one zamierzyły rzecz, do której jeszcze brak im przygotowania. Same one obierać będą tematy, w miarę tego, jak opanowanie tego, lub owego »sposobu« na to im pozwoli. Jest to ściśle zestosunkowanie sił i środków z celem i już świadomość tego u dzieci będzie niemałą korzyścią wychowawczą.

M A T E R Y A Ł.

Materyał używany do modelowania jest dwojaki: wosk ziemny specjalnie przyrządzony i glina. Wosk ziemny t. zw. plastilina do celów szkolnych z wielu względów się nie nadaje. Przedewszystkiem jest droga. Kilogram plastiliny kosztuje w handlu 3 K (w r. 1911). Powtórę plastyczność jej, zależna od pewnego stopnia rozgrzania, zatem niejednostajna, krępuje. Wreszcie względ na cenę uniemożliwia pozostawianie okazów pracy dziecięcej w większej ilości. Natomiast glina jest tania. W składach materyałów w Krakowie żądano za 1 kg. około 50 h. Znakomicie nadaje się też glina kaflarska, z której właśnie wykonane zostały załączone w ilustracjach okazy. Za 1 kg. płacono np. w fabryce Niedźwieckiego w Krakowie

14 h. Glina ta ma jeszcze tę ważną zaletę, że wykonane z niej przedmioty można wypalić. Ił rzeczny, używany przez rzeźbiarzy, wypalać się nie da. W razie zaś, gdyby takiej gliny kaflarskiej lub innej nie można było dostać, może nauczyciel sam sobie glinę przyrządzić. Należy tylko zwykłą glinę, której prawie nigdzie nie brak, oczyścić dokładnie z grudek i kamieni i dobrze wyrobić naksztalt ciasta. Plastyczność gliny zależna jest od wilgoci. Trzeba zatem utrzymywać ją w jednostajnym zwilżeniu. Pozostawiając skończone dzieła rąk dziecięcych, choćby nie wszystkie, lecz tylko te, które stanowią niejako ogniwa całorocznej pracy każdego dziecka, dla późniejszego wysnucia wniosków i zebrania statystycznych danych na przyszłość, można opędzić całoroczne zapotrzebowanie np. dla 40 dzieci, dwudziestu kilogramami gliny.

Przechowuje się ją w misce glinianej, lub w szczelnej skrzyni i przykrywa dobrze zwilżoną ścierką.

P R Z Y B O R Y.

W początkach dzieci obchodzą się bez żadnych przyborów z wyjątkiem tabliczki szkolnej jako koniecznej podkładki. Zamiast niej można używać deszczulek wielkości tabliczki. Później, w miarę potrzeby, używają dzieci rysika i drutu np. szpilki podwójnej. Przy dalszych, bardziej skombinowanych robotach cenne usługi oddaje drewniany nożyk t. zw. »szpachtelka«. Z pośród różlicznych jej kształtów używanych np. w szkołach przemysłowych i przez zawodowców, najlepiej nadaje się do naszych celów

nożyk o dwóch zakończeniach przedstawiony na rysunku (fig. 1). Szpachtelki takie wystrużają bez trudu starsi chłopcy. Drzewo powinno być twarde, bez grubych słoików, n. p. grabowe, jesionowe, gruszkowe, nawet olszowe.

Prócz tego niezbędną jest mokra gąbka, którą na tym stopniu każde dziecko posiada, lub szmatka obicie wodą nasycona. Służy ona do zwilżania palców. W ciągu roboty bowiem osadza się glina na palcach i pod wpływem ich ciepła wysycha, co modelowanie uniemożliwia.

UWAGI OGÓLNE.

Walanie sukien. Dość powszechny zarzut, jaki spotyka wprowadzenie modelowania w szkole na stopniu pierwszym, jest ten, że dzieci się walają. Jednakże przy bacności nauczyciela da się temu w znacznej mierze zapobiedz. Zresztą, choćby się tego walania sukien nie dało w zupełności uniknąć, należy zauważyć, że glina nie wala. Owszem wiemy, że gliną usuwa się plamy tłuste. Zawalane gliną suknie, po jej wyschnięciu łatwo szczotką wyczyścić. Nadmienię, że nie zdarzało się, by szkopał ten dał się we znaki. Stanowczo niebezpieczniejszy jest pod tym względem atrament,

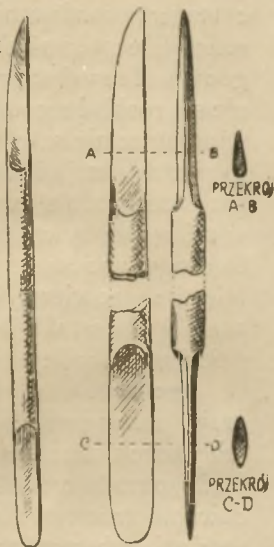


FIG 1

a jednak nikt nie próbuje go ani ze szkoły usunąć, ani zastąpić innym preparatem mniej plamiącym.

Lekcja: Jedna godzina tygodniowo na modelowanie nie wystarcza, ze względu na znaczną stratę czasu przy rozdawaniu gliny i uprzątnięciu. Musi się na jedną lekcję poświęcić najmniej półtorej do dwóch godzin. Zauważyć przytem należy, że ścisłe trzymanie się rozkładu godzin konieczne jest przy dzisiejszym systemie szkolnym.

Jednak najwłaściwszem byłoby niezależne od rozkładu godzin wprowadzenie doraźnych lekcji w miarę zdobywania odpowiedniego materiału czy to drogą wycieczek, czy lekcji poglądowych etc. Pamiętajmy bowiem, że modelowanie nasze nie jest »sztuką dla sztuki« lecz środkiem pomocniczym, że dzieci to tylko lepią, co uprzednio dobrze poznały.

Przygotowanie lekcji: Weźmy przykład. Zwiedzają dzieci np. sad w jesieni (początek roku szkolnego). Poznają drzewa, owoce, liście, przyrządy ogrodnicze jak kosz, drabinkę etc. Po opracowaniu materiału w szkole, lepią z gliny owoce, wycinają z barwnego papieru liście, ten i ów sprawniejszy struże drabinkę, rysują parkan, owal, śliwki i t. d. Owal będzie przygotowaniem do litery »O« (owoce). Na szczeblach drabinki nauczą się rachować w »górze« i w »dół«, zaśpiewają stosowną piosenkę, usłyszą opowiadanie nawiązane do poznanych rzeczy np. o owym dobrym braciszku, który siostrze dał lepszą część jabłka, dowiedzą się o szkodnikach sadu, o pracy ogrodnika, i oto mozaika wrażeń i pojęć składających się na pełny jednolity obraz; jedna z licznych szeregu kart z książki du-

chowego rozwoju dziecka. Rola modelowania polega na tem przedewszystkiem, że dziecko pracuje, bo pracą dłoń i to niemałą będzie ulepienie choćby np. śliwki. I nie patrzmy na to z pobłażaniem. Praca ta będzie zarazem kontrolą zasobu pojęć i ich utrwalaniem, próbą pamięci i zdolności dostrzegania, repetycją wrażeń, ćwiczeniem woli — momentem pełnego rozbudzenia wszystkich władz duchowych dziecka. Podobnie przygotowaną być powinna każda lekcya.

Porządek lekcji: Po omówieniu kształtu, który mają dzieci ulepić, rozdaje nauczyciel glinę. Każde dziecko dostaje grudę mniej więcej wielkości jabłka. Najdogodniej urządzić to w ten sposób, że nauczyciel formuje wielki wałek gliny i kraje nożem na kawałki. Każde dziecko przychodzi kolejno (ławka za ławką) ze swą tabliczką, a nauczyciel kładzie mu na niej kawałek gliny. Do tej czynności można zresztą przyuczyć starszego ucznia. Następnie dzieci zwilżają obficie swoje gąbki, czy szmatki i teraz można przystąpić do roboty. Na pierwszej lekcji i na tych dalszych, kiedy w metodzie nauki przychodzi nowy dział (o czem później) powinien nauczyciel pokazać, jak rzecz ma być wykonana. Naturalnie, nie może to trwać długo i musi być dokonane w sposób udany. Teraz uczniowie już przekonani, zajęci i nawet niecierpliwi, biorą się do pracy.

Z końcem lekcji nauczyciel przegładnie ławki i gdzie znajdą się okruszki gliny, pouczy, jak ją zebrać. Więc nie należy zgarniać ręką, lecz przez lekkie uderzanie gliną zebrać razem. Przy tej sposobności przestrzedz przed zbyttem rozdrabnianiem gliny i pouczyć, że wogóle wszelkie kawałeczki i okruszki

trzeba już w ciągu roboty zbierać w jeden kawałek. Uniknie się w ten sposób zanieczyszczenia klasy i dzieci nauczą się porządku. Potem każdy uczeń przynosi na tabliczce swoje dzieło. Prócz tych okazów, które mają być przechowane, reszta idzie do miski. Będą tam kawałki gliny już nieco wysuszone od ciepła rąk. Należy je razem zgnieść i skropić obficie wodą. Przy tej sposobności należy nieraz małego twórcę, strapionego tem, że dzieło jego rąk idzie na marne, umiejętnie pocieszyć. »To jest wcale dobrze zrobione, ale ty potrafisz to zrobić jeszcze lepiej«. Trzeba się z tem liczyć, że nie wszyscy uczniowie wywiążą się z zadania bez zarzutu i jednocześnie. A że zresztą »*repetitio est mater studiorum*«, więc można i należy czasem jeszcze drugą lekcję poświęcić rzeczy tejsamej. Z tem jednak, że uczniowie, którzy już rzecz wykonali dobrze, teraz przy powtórzeniu zasadniczego kształtu, będą mogli go nieco rozwinąć. Kiedy mniej zdolni toczą powtórnie np. jakiś wałek, ci zdolniejsi mogą go zwijać w obwarzanek (kółko), formować ogniwa, cyfry etc. Będzie to zarazem podniętą dla tych idących w ociąg i przygotowaniem następnego działu. Dzieci uczą się najlepiej od dzieci — i nie należy uważać za niewłaściwe, gdy jeden uczeń drugiego pouczy. Ze strony pierwszego będzie to objawem uczynności, dla drugiego radą, czy wskazówką, udzieloną przez rówieśnika; rozbudzi to w nim ambicyę i do szlachetnej emulacyi pobudzi. Strzedz się w tem jednak należy przesady. Łatwo tu może się bowiem rozwinąć niesmaczne mentorstwo, a po drugiej stronie rozdrażnienie i zanik ufności we własne siły. Wreszcie zbyt obfite

dzielenie się uczniów uwagami spowoduje hałas i uniemożliwi skupienie. Wogóle niestrudzona czujność zapobiegnie rozluźnieniu bez uciekania się do sztywnej surowości. W klasie winna panować swoboda, utrzymana we właściwych granicach.

Po złożeniu gliny, myją dzieci ręce, uprzątają ławki, tabliczki, płuczą gąbki i gdzie potrzeba, zmywają przypadkowo rozmazaną glinę. Do mycia rąk musi szkoła, o ile nie ma wodociągu, posiadać jakąś umywalnię, czy miskę z większą ilością wody. Przechowywane okazy trzeba podpisać nazwiskiem autora, co da się wykonać rysikiem, lub zastruganym patyczkiem, dopóki rzecz jest wilgotna.

P L A N N A U K I.

Ponieważ zasadniczo idzie o to, by dzieci umiały zapomocą modelowania, tej »mowy kształtu«, wyrazić to, co o danej rzeczy wiedzą, przedstawić kształt dany tak, jak on tam w duszy ich zarysował się, musimy zmierzać do tego, by ta »mowa« była, o ile możliwości opanowana, by bez wielkiego zmagania się z coraz nasuwającymi się trudnościami technicznymi umiały się ze swem zadaniem uporać. Mimo więc, że pojęcie samodzielności nasuwałoby krańcową myśl zerwania z wszelką metodą i planem i pozostawienie dziecka własnym jego siłom, musi się jednak bodaj kilka wstępnych kroków dzieciom ułatwić, gdyż w przeciwnym razie przeciętny ogół, z wyjątkiem chyba kilku szczególnie uzdolnionych jednostek, skazanyby został na bezradność. Za nią w prostej linii idzie zniechę-

cenie, a wtedy cała sprawa zostaje podcięta. W każdej czynności ludzkiej, nawet pozornie najłatwiejszej, musi panować system i metoda. Przy modelowaniu plan musi iść zgodnie z rozwojem zasobu zdobywanych pojęć, musi przenikać się, o ile tylko się da, z planem ogólnej nauki. Podkreślić to należy dla wyjaśnienia, co właściwie stanowi cel takich prac, jak modelowanie, rysunek, składanie, lepienie i t. p. w tak zwanej »szkole pracy«.

Panują bowiem pod tym względem mętne pojęcia. Uważa się, że wyrabianie jakichś domków z papieru, koszyczków z łyżka, klejenie ramek itp. wyroby — jest »szkołą pracy«. Jest to jednak tylko fabrykacja dziecięcej, tandetnej norymberszczyzny. Właściwie »szkoła pracy« tak, jak ją pojmują w Niemczech, a zwłaszcza w Szwajcaryi, jak zresztą pojmował to jeszcze Piramowicz, wprowadza te prace tam, gdzie one w ustaleniu pojęć, w rozwoju poglądu, w kierowaniu badawczości i zmysłu dostrzegania u dzieci są wskazane. Więc wyrabiają dzieci pion, a nawet libellę (5. rok nauki), modelują bryły etc. przy geometryi; strużą dźwignie, bloki, kabestany itp. przy dynamice; modelują reliefy, rysują mapy przy geografii; ilustrują bajki i opowiadania przy nauce języka; modelują ruiny zamków, baszty, bramy przy historyi kultury; zestawiają tablice poglądowe przy nauce historyi naturalnej; opisują, szkicują, modelują, kleją, kolekcjonują i t. d. tam, gdzie to wskazane. Powyżej w »przygotowaniu lekcyi« mamy szkic jednego działu nauki w łączności z różnymi rodzajami pracy dziecięcej. Tak pracują dzieci w »szkole pracy«.

Nie tu miejsce mówić o niej obszernie, wzmianka ta atoli wskazuje, jak pojmować rolę modelowania w szkole elementarnej i jakie trudności nastęrcza ułożenie programu tej nauki, by 1) rozwijała się sama, jako taka, 2) by szła zgodnie z całym rozwojem nauki. Gdy dzieci sztukę obrabiania gliny i ujmowania kształtów nieco opanują, to zgodność z planem ogólnym nauki już nie będzie trudną.

Na pierwszym jednak stopniu jest to tak, jak np. z pismem. Nie moglibyśmy np. kłaść nacisku na treść i formę tego, co dziecko pisze, dopóki ono jeszcze dobrze liter nie zna i w zgłoski i wyrazy składać się ich nie nauczy.

Dopóki się zatem do opanowania materiału nie doprowadzi, dopóki dziecko nie nabierze pewnej sprawności ręcznej, nie można żądać, by lepiło wszystko. Najpiękniejszy zamiar, choćby wsparty zapalem, rozbije się o brak środków, sposobów. I nie idzie o to, by dziecku wszystkie te »sposoby« wskazywać, uczyć, jak się to, lub owo, da wykonać, to bowiem nie byłoby samodzielnością. Trzeba tylko tak naukę początków stopniować, by te »sposoby« same niejako z następstwa czynności wynikały. Poniżej skreślony plan najlepiej to objaśni.

PLAN METODYCZNY.

I. ZAKRES: KULA.

A.

Pierwszym kształtem, który dziecko najłatwiej wykona, jest kula. Wykonują ją przez »toczenie«

w dwóch półkolisto zwiniętych dłoniach (fig. 2). Sposób ten dzieci już znają, nieraz bowiem toczyły kule ze śniegu, ilitu rzecznego, czy chleba. Tocząc kulę w dłoniach, musi dziecko co pewien czas obejrzeć swą robotę, poprawić palcami, wyrównać i zalepić szparki i rysy. Wogóle już tutaj winien nauczyciel z całym naciskiem skłaniać dzieci do sumiennego i poprawnego wykonania. Znanem jest mniemanie, że taki nacisk na stronę formalną odbiera ochotę do pracy, że nerwowość właściwa dzisiejszym dzieciom, wyklucza ścisłość. Otóż po pierwsze rzecz jest tak łatwa, że dziecko mimo owego nacisku na ścisłość wykonania ochoty nie straci, bo wykonaniu takiemu podoła bez trudu; po drugie, jeżeli dzieci nasze istotnie dzięki nerwowości są niecierpliwe i do dłuższego skupienia niezdolne, należy właśnie temu przeciwdziałać wszelkimi środkami, rozwijając zmysł krytyczny, poczucie sumienności, staranność i wytrwałość. I z tego względu nawet wybór kuli jako pierwszego kształtu w tej nauce, szczególnie się nadaje, bowiem dziecko łatwo samo osądzić może, czy wykonanie jest dobre, samo braki dostrzeże i usunąć je podoła. Bez krytyczne przyjmowanie wszystkiego, co dziecko robi, prowadzi do niedbalstwa i zaniku szlachetnej ambicji, polegającej na przeświadczeniu, że praca zo-

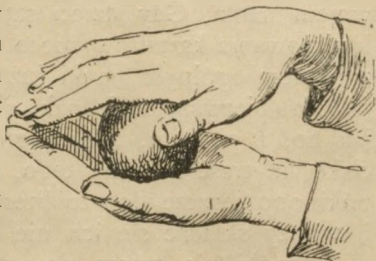


FIG. 2

ty do pracy, że nerwowość właściwa dzisiejszym dzieciom, wyklucza ścisłość. Otóż po pierwsze rzecz jest tak łatwa, że dziecko mimo owego nacisku na ścisłość wykonania ochoty nie straci, bo wykonaniu takiemu podoła bez trudu; po drugie, jeżeli dzieci nasze istotnie dzięki nerwowości są niecierpliwe i do dłuższego skupienia niezdolne, należy właśnie temu przeciwdziałać wszelkimi środkami, rozwijając zmysł krytyczny, poczucie sumienności, staranność i wytrwałość. I z tego względu nawet wybór kuli jako pierwszego kształtu w tej nauce, szczególnie się nadaje, bowiem dziecko łatwo samo osądzić może, czy wykonanie jest dobre, samo braki dostrzeże i usunąć je podoła. Bez krytyczne przyjmowanie wszystkiego, co dziecko robi, prowadzi do niedbalstwa i zaniku szlachetnej ambicji, polegającej na przeświadczeniu, że praca zo-

stała według najlepszych chęci wykonana bez zarzutu. Znaną jest szkodliwość nieustannego zachwyty nad wszystkim, co dziecko powie lub zrobi. Szkoła może tu zrównoważyć dom, który często w ten sposób grzeszy. Jednak równie niemal szkodliwą jest zbytnia krytyka. O ile bowiem pierwsze wyrabia w dziecku zarozumiałość, o tyle druga onieśmiela i odbiera wiarę we własne siły. Jak wogóle, tak i tutaj należy zachować pedagogiczną miarę.

Kształt kuli wyprowadzamy tu z piłki (balonika) lub jabłka, a więc rzeczy znanych dziecku dokładnie. Jest tu więc nawiązanie do tego, co dziecko przynosi do szkoły, ze świata rzeczy tak smacznych, jak owoc, lub tak miłych, jak zabawki.

Po kuli można lepić nieco trudniejszą elipsoidę-śliwkę. Po modelowaniu może nastąpić rysunek. Więc koło, elipsa. Elipsa w położeniu pionowym, poziomem i ukośnym, wreszcie małe ćwiczenie kaligraficzne: skrętka Castairs'a (patrz: Zestawienie programowe) jako przygotowanie do pisania litery o, a, e.

Dalsze wykorzystanie np. przy rachunkach: 2 kule zlepione, 4 kule złożone w piramidkę, kula rozcięta na 2 połówki i t. d.

Przy omawianiu kształtu (rozwój pojęć). »Jakie znasz jeszcze przedmioty (rzeczy) kuliste?« Wreszcie zabawa piłką.

Podobnie należy przygotować i wyzyskać każdy z działów następnych. Tablice przeglądowe zamieszczone na końcu ilustrują to kojarzenie momentów pracy, dzięki czemu zbytecznym już będzie w dalszych działach obszerniejsze omawianie.

B.

Na dalszej lekcyi kula utoczona już sprawnie i szybko, zmieniona zostanie przez zwykłe zgniecenie w krążek (placuszek). I już tutaj można rozwinąć pewną pomysłowość w ozdabianiu takiego placuszka-ciastka, już to ząbkami zapomocą rysika, już to kulką na środku (wisienką) i t. p. Przy tej sposobności pouczyć należy, jak się taką wisienkę nakleja. Nauczyciel pokaże, że miejsce, w którym wisienka ma do placuszka przylegać, trzeba lekko »podziobać« rysikiem i namoczyć, następnie podobnie zrobić w odpowiednim miejscu na placuszku i dopiero lekko nacisnąwszy wisienkę, przylepić. Jest to wcale ważne, gdyż później niejednokrotnie nadarzy się sposobność podobnego łączenia. Jeżeli zaś nie będzie ono dokonane w sposób właściwy, zdarza się zwykle, że po wyschnięciu, taka źle złożona robota sama się rozpadnie.

C.

Placuszek (otrzymany z kuli) wyginany zwolna brzegami przy pomocy wielkiego palca (kciuka) zamieni się w miseczkę (fig. 3). Tutaj trzeba dzieciom zwrócić uwagę na potrzebę wyczuwania palcami grubości ścianek i dna, żeby były wszędzie jednostajnie grube. Nierówne, strzępiaste brzegi, których zrównanie sprawia dzieciom dużo kłopotu, można obciąć drucikiem i następnie wygładzić.

Tutaj mają dzieci jeszcze większą możność swobodnego rozwijania pomysłowości. Miseczka

z owocami, gniazdko, czapka, grzyb, etc. Gniazdko otrzymamy, kształtując grubą miseczkę, którą należy następnie rysikiem lub drutem porysować, naśladując w ten sposób plecionkę gniazdka. Trzeba na to naprowadzić albo pokazać. Urozmaiceniem będzie gniazdko z jajkami. Przy lepieniu grzyba trzeba mu dać podstawę, naprowadzić, że grzyby często rosną



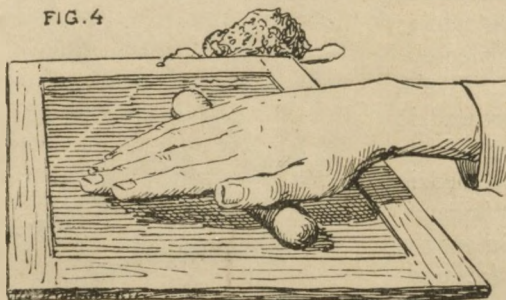
FIG. 3

po dwa obok siebie, że jeden bywa większy, drugi mniejszy, że grzyby rosną wśród mchu, lub trawy, że niektóre grzyby mają spód kapelusza złożony z blaszek (bedłki) i t. d. Naturalnie nie można się tu odwoływać tylko do pamięci dzieci, bo np. w mieście niejedno wcale może świeżego grzyba, zwłaszcza na miejscu w lesie, nie widziało. Trzeba sobie wtedy pomódz modelem lub obrazem, najlepiej zaś pozostawić to tym dzieciom, które grzyby znają. W każdym bowiem dziale metodycznego rozwoju nauki należy zostawiać dzieciom swobodę w dowolnem obieraniu tematów. Z pewnością zaś dziecko zamierzy to tylko wykonać, co według swego mniemania zna.

II. ZAKRES: WAŁEK.

Wałek otrzymuje się przez »wałkowanie« płaską dłońią po tabliczce (fig. 4). Formuje się na-

FIG. 4



przód kule szybko i bez wykończania, następnie kładzie się ją na tabliczce i wałkuje. Wałek taki będzie ele-

mentem przeróżnych nowych kształtów, jak: obwarzanek, precel, ogniwa łańcucha, rogalik, splatanka, zero, dwójka, trójka i t. p. W kombinacyi z miseczką otrzymamy koszyczek z kabłąkiem, rynkę, ronderek i t. p. Przy tej robocie często trzeba »łączyć«. Naprzykład przy obwarzanku (pierścień) końce zwiniętego wałka należy tak złączyć, by nie było widać, gdzie nastąpiło złączenie. Dzieci czynią to pobieżnie. Często końce wałka są cieńsze niż środek. Trzeba zatem znów nakłaniać do staranności i dokładności.

III. ZAKRES: WALEC.

Postępujemy tu podobnie jak przy kształtowaniu wałka. Toczy się szybko i bez zbytniego wykończania kulę, następnie płaską dłońią lekko się ją wałkuje, przez co otrzymuje się walec zaokrą-

glony na końcach. Końce te obcina się zapomocą drutu (szpilką podwójną). Wreszcie wyrównuje

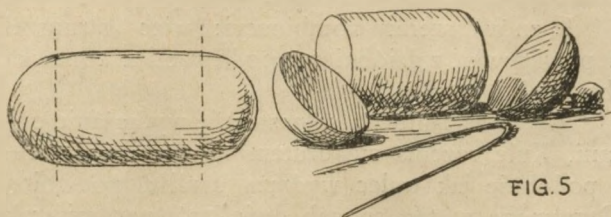


FIG. 5

dna przez lekkie uderzanie o tabliczkę. Błędy, jakie tu się najczęściej spotyka, są: odwinięcie brzegów

dna, przez zbyt silne uderzanie, lub nieostrość krawędzi. Z walca otrzymujemy garnuszek w ten sposób, że środek wydłubuje się zapomocą górnej części szpilki podwójnej. Dzieci witają garnuszek z uciechą, ile że jeszcze przy formowaniu miseczki niejedno próbowało, wydłużając ścianki, uzyskać garnuszek czy filiżankę i tworzyło rzecz niekształtną, która nie budziła jego zadowolenia. Trud zaś był znaczny. Przy owem »wydłubywaniu« należy przestrzegać, by dzieci uważały i nie wybrały zawiele lub nierówno. Następnie trzeba ścianki wewnątrz palcami wygładzić, przyczem należy je dobrze zwil-

FIG. 6



zać. Przy tej sposobności można nadać garnuszkowi pewne wydęcie, odchylić brzegi i t. p. Ucho powstaje z małego wałeczka.

I znów szereg kombinacji: więc garnuszek z przykrywką, z dzióbkiem, podlewaczka, konewka, dzwonek i t. p.

Po wydrążaniu walca następuje wydrążanie półkuli. Kulę rozcina się drutem na dwie półkule— i podobnie jak walec wydrąża szpilką podwójną. Otrzymane w ten sposób dwie »równe« miseczki można złączyć, tworząc z dodatkiem uszka lub wałeczka (rączki) solniczkę. Nauczyciel pokaże wprzód dzieciom solniczkę szklaną i zapyta, jakby to one lepiły. Naprowadziwszy na to, że obie jej miseczki są równe, wskaże, o ileby dzieci same na to nie wpadły, sposób łatwego ich wykonania przez drążenie półkul. Dzieci chciałyby może lepić każdą miseczkę z osobna i otrzymywałyby niekształtne i różnej wielkości. Wyrabia się więc przez zdobywanie »sposobów« łatwiejszego i lepszego wykonania przemysłność i zaradność.

IV. ZAKRES: KLOCEK, GRANIASTOSŁUP.

Walec obcięty, z czterech stron drutem, da graniastosłup (klocek). Nazwa ta jest dzieciom znana i bliska, niejedno bowiem bawiło się klockami budowlanymi itp. Po obcięciu należy ścianki jego wyrównać przez uderzanie w tabliczkę i gładzenie zwilżonymi palcami. Łatwo go zamienić naprzykład na ul, odcinając z niego drutem dwie kwadratowe

warstewki i składając je w daszek (fig. 7). Podobnie tworzy się budkę dla żołnierza z wykrojem dokonany za pomocą szpilki podwójnej i t. p.

V. ZAKRES: PŁYTKA, TABLICZKA

Płytkę powstaje przez ułożenie gliny na tabliczce w równą niezbyt cienką warstewkę (do 10 mm. grubości) przyczem otrzymuje się jedną gładką

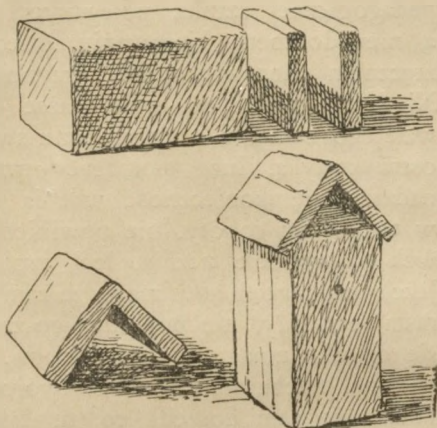


FIG. 7

stronę od spodu. Następnie odwraca się tę warstwę i znów lekko naciska, by i druga strona była gładką. Potem drutem obcina się nierówne brzegi nadając kształt np. czworoboczny, czy inny. Z części takiej płytki wycinanych według potrzeby, można składać, jak z deszczulek, przeróżne przedmioty np. pudełko, studzienkę (tablica 10) i t. d. Ćwicz się tu poczucie proporcji składowych części i pewien zmysł konstrukcyjny.

TEMATY WOLNE.

Na tem kończy się to A, B, C przygotowania technicznego, a otwiera się obszerne pole zupełnie

samodzielnej twórczości. »Samodzielność« ta nie wyklucza współdziałania nauczyciela, owszem teraz właśnie nadarza się sposobność rozwinięcia całej pedagogicznej sztuki, polegającej na umiejętnem a niewidocznem kierowaniu dziecięcą inwencją, zręcznem naprowadzeniem, przypomnieniem i t. d. Nigdy nie może on atoli zrażać dziecka do powziętego zamysłu, poddawać mu swoje, zniechęcać ostrą krytyką, lub »pomagać« przy pracy. Jeżeli nadarzy się konieczność wdania się nauczyciela w tok samej roboty, nie powinien czynić poprawek na robocie ucznia, lecz zrobić to osobno. Jeżeli nauczyciel spostrzeże, że zamysł ucznia przerasta jego siły, nie powinien go zniechęcać. Niech się dziecko zмага z trudnościami. Jeżeli ich nie pokona, trzeba niefortunnego twórcę pocieszyć, poradzić, by sam doszedł, co tu było takiego trudnego i jeżeli trudność wykonania leżała w pewnych brakach w dostrzeganiu, polecić mu te braki uzupełnić — następnie zaś dopilnować, by dziecko od zamiaru swego nie odstąpiło, lecz zamiar swój doprowadziło do skutku. Będzie to aktem skupionej woli, ćwiczeniem charakteru. Taki brak równowagi między środkami a zamiarem zdarza się u osobników stojących na wręcz przeciwnych krańcach. Będzie to albo uczeń słabo rozwinięty, albo jakaś jednostka bujniejsza, która mierzy »siły na zamiary«. W obu wypadkach musi nauczyciel znaleźć właściwy sposób postępowania. Jednym z najważniejszych wskazań przy naszej pracy jest przystępowanie do niej po należytem przygotowaniu. W przeddzień modelowania poleci nauczyciel dzie-

ciom obmyśleć, co będą lepić; ale obmyśleć tak, by się to dało wykonać, zastanowić się nad całym przebiegiem roboty. Jest to bardzo bogata w skutki praca myśli zmuszonej do ułożenia z góry dyspozycji, planu czynności, podziału całej pracy na elementa. W umyśle dziecka tworzy się żywy ośrodek duchowego interesu, zaostrza się uwaga, obserwacja, dokładność, siła i pojemność pamięci. Niejednokrotnie dziecko obmyślając w ten sposób swą jutrzejszą pracę, samo dojrzy pewne braki w pojęciu i braki te doraźnie usunie, przyjrzy się może danemu przedmiotowi dokładniej, zauważy nowe szczegóły i przystąpi później do pracy śmiało, pewne skutku. Łatwo się przekonać, z jakim zapałem biorą się dzieci do czynu po takim przygotowaniu.

Jak myśl dziecka pracuje przy tej nauce, niech nauczy przykład. Chłopczyk, który był raz nad morzem i widział łódki żaglowe, postanowił ulepić taką łódkę (tablica 11). Zapamiętać tu musiał dokładnie kształt łódki, jej ostry przód i ścięty drugi jej koniec, ławkę, maszt, żagiel i chorągiewkę. Jest to jeszcze praca odtwórcza, próba pamięci wzrocznej. Przychodzi jednak kolej na pracę kombinującej myśli. Oto chłopczyk lepi żagiel i zwiejsza go pionowo. W tej chwili, śledząc już od początku jego pracę, podsuwam mu myśl zrobienia tego okręciku w ruchu. »Wyobraź sobie, że ta łódka płynie«. To wystarczyło. Dziecko pojęło odrazu zmianę, jaka tu zajść musi. Przypomniało sobie cel żagla i wygięło go teraz jakoby wiatrem wydęty ku przodowi. »Dlaczego ten żagiel taki

wydeły?» «Bo wiatr dmucha«. »W którą stronę?»
 »W tę« pokazuje. »A więc uważaj jak przykleisz chorągiewkę«. I chorągiewka wskazuje kierunek wiatru, który rozdyma żagiel. Przykład to może nieco egzotyczny, ze względu na temat, ale ilustruje dosadnie i zachowanie się duszy dziecka przy tej pracy i »metodę« nauczyciela, polegającą na budzeniu myśli i sądu.

Przytem, jak widzimy, nie jest to jedynie zimne odtwarzanie kształtu. Jest to cały, pełny obraz życia, który dziecko zachowało w swej wrażliwej duszy i który przy okazji odtwarzania rozwija się w całej swej wyrazistości w pamięci i wyobraźni. Ustala się wrażenie, urabia wyobrażenie, umysł ujmuje zjawisko w związek przyczynowy, powstaje pojęcie.

VI. ZAKRES: POSTACIE LUDZI I ZWIERZĄT.

Biorąc wzory ze świata i życia, nie można pominąć postaci ludzkich i zwierzęcych. Znaną jest skłonność dzieci do rysowania żołnierzy, pajaców, lalek, zwierząt i t. d. Małe dziecko dorwawszy ołówka, czy kredy, kreśli z mozołem, ale i z zapalem figury. Należy to uwzględnić przy modelowaniu. Metodyczne przejście, znów idące w parze z warunkami materiału i zdobytej techniki, przedstawia tablica 7. Wypada to mniej więcej po ukończeniu tych elementów kształtu, które teraz mogą pracę ułatwić. Punktem wyjścia była tu miła dzieciom zabawa, mianowicie toczenie ze śniegu bałwana t. zw. śnieżka. W czasie przerwy w nauce (może nieco dłuższej niż zwykle) utoczyły dzieci

ze śniegu trzy ogromne kule. Kule te, to podstawa, tors i głowa. Potem doprawiły ręce, w miejsce oczu wprawiły dwa węgielki czy kamyki. Powtórzenie takiego »śnieżka« w glinie było zabawką. Tam była to praca zbiorowa, tu każdy robił swego, dzięki czemu pojawiać się zaczęły pewne odmiany, jakieś dodatki i rozwinięcia. Więc jeden dał swemu śnieżkowi w rękę kij, inny zwinął mu ręce w kabłąki, inny ustroił swojego w kapelusz, tamten znów zrobił nos i zaznaczył usta i t. d. Pozwalała na to w szerokiej mierze większa podatność gliny. Na następnej lekcji podsunęto dzieciom myśl ulepienia człowieka. I widzimy cały szereg postaci ludzkich, często nie pozbawionych charakteru i śmiało traktowanych. Pobudzona inwencja odważnie przeniosła się następnie w świat zwierzęcy. Na tablicy 9 mamy: konia, psa w ruchu z podniesionem uchem, królika, gęś, kota, węża. Wszystko to z pamięci, bez modelu lub obrazu. Przy sposobności przytoczę przykład, ilustrujący zachowanie się umysłowości dziecka i zasoby pamięci przy modelowaniu. Oto jeden z uczniów zamierzył ulepić słonia. Widział go na afiszu. Niestety — mimo przekonania, że zapamiętał dobrze, okazało się, że nie potrafi wybrnąć z rozmieszczeniem trąby i kłów. Tu opuścił ręce i sam przyznał, że »niedobrze się przypatrzył«. Dowodzi to jednak nie tylko niedokładności obserwacji, ale i tego, że wszelka obserwacja, jeżeli ma doprowadzić do dokładnego ujęcia rzeczy, winna się opierać na świecie rzeczywistym, na przedmiotach realnych, że i najlepszy obraz, czy okaz wypcha-

ny, a już najmniej opis, nie zastąpi życia. Gdyby ów mały twórca był widział żywego słonia, choćby krótką chwilę, gdyby zauważył ruchy jego trąby i jej szczególne zadanie, zapamiętałby na całe życie te szczegóły, tak niezwykle i żłobiące się tam silniej w pamięci, i umiałby je odtworzyć.

Przytem dodać tu należy jedną uwagę pod adresem tych, którzy w modelowaniu widzą tylko zabawkę, pozbawioną korzyści naukowych. Można mianowicie napewno twierdzić, że takie małe siedmioletnie dziecko nie umiałoby opisać ni gęsi, ni konia, określić wyrazami kształtu głowy, stosunku wielkości części ciała, rozmieszczenia oczu, uszu i t. d. braknie mu bowiem na to wyrazów, to wyrażań, czy określeń, nie ujmie opisu w jakiś ład, silniej podznaczy jakiś nawet obojętny szczegół, przy niezdolności określenia całości budowy i t. d. Natomiast wszystko to łatwo i dobitnie »wypowie« kształtem np. w modelowaniu. Znamy to typowe uczenie się opisu zwierzęcia: »Konia składa się z głowy, szwi, tułowia, dwu par odnóży i ogona i t. d. »Kuje« taki malec, powtarza, szereguje w myśli, nie pojęcia, lecz wyrazy, bo choć zna konia i wie dobrze, że ma głowę i t. d. ale mowa słów jest jeszcze bardzo uboga, jeszcze niejeden nie zna dobrze tej poprawnej »mowy« używanej w szkole, zaś jego domowa, często błędna i mało poprawna nie nadaje się do celów szkolnych. Wszak wiemy, jak małe dzieci, zwłaszcza ze sfer mniej inteligentnych »wstydzają się« mówić. I przy takim opisie słownym więcej dziecko pracuje nad doborem słów, niż nad rze-

czą samą. Ostatecznie przez kilkakrotne powtarzanie wymęczy dziecko jakieś kilka zdań, które mogą być ćwiczeniem w mowie, ale nie będą obrazem jego istotnego pojęcia opisywanej rzeczy. Jeżeli chcemy wiedzieć, ile dziecko widzi i pamięta, jak patrzy i dostrzega, jak pojmuje dany kształt i czy go zna istotnie, pozwólmy mu to »wyrazić« mową właściwszą jego wiekowi i przysposobieniu, łatwiejszą a bogatszą dlań — pozwólmy mu to ulepić, czy wyrysować. Zobaczymy wtedy, że dziecko przejdzie najdokładniej ową sławną analizę np. konia, szczegół po szczególe, bo pojęcie jego nie dozwoli mu na pominięcie ani głowy, ni tułowia i t. d. nie dozwoli mu na urobienie głowy większej od tułowia i t. d. i dalej. Ulepi więc dziecko cztery nogi i przyczepi je do podstawy. Następnie uformuje tułów i umieści na nogach. Dalej dorobi szyję, głowę, ogon, wykończy szczegóły głowy, zarysuje grzywę i »opis« skończony, zupełny i tak dobitny, że nikt nie zawaha się w określeniu, co mały twórca chciał przedstawić. Wyobraźmy sobie zaś, gdyby dziecko ujrzało po raz pierwszy jakiś kształt zupełnie dotąd mu nieznaną. Ileby się nabiedziło, nimby mu się udało zapomocą mowy przedstawić to tak, żeby ktoś starszy pojął, o co chodzi. I może nawet usiłowania jego nie odniosłyby skutku. Natomiast napewno dokładniej przedstawiłoby to zdołało zapomocą modelowania nb. po małej choćby w tym kierunku wprawie. Nie dowodzi to, jakoby szkoła miała przyznawać wyższość mowie kształtu nad mową słowa, dowodzi jednak, że dotychczasowo-

we zaniechanie ćwiczenia i używania tej własnie mowy kształtu, jaką jest modelowanie i rysunek, jest niedoborem w wychowaniu, który należy usunąć.

VII. ZAKRES: KWIATY.

Wykorzystując sposobność, można z nastaniem wiosny t. j. kiedy już dzieci przebrnęły początki »sztuki« modelowania, wprowadzić rzecz trudniejszą nieco, ale miłą, mianowicie modelowanie kwiatów. Każde dziecko przyniesie np. stokrótkę: kwiatek i listek. Nauczyciel pouczy, że taki kwiatek nie da się ulepić z gliny tak, jak się on przedstawia, taki cieniutki i wiotki, lecz że trzeba go zrobić na podkładce (płytkę). Formują więc najprzód płytkę, potem mały krążek wielkości okółki kwiatowej i przyklejają go na płytce. Płatki korony naśladuje się, kreśląc ów krążek promienisto drucikiem lub szpachtelką, zlekka odchylając je na końcach od płytki. W środku kwiatka umieszcza się kulkę odpowiadającą żółtemu środkowi (kwiaty słupkowe) stokrótki. Łodyżkę toczą dzieci w dłoniach i układają na płytce. Listki (jeden lub dwa) formuje się na dłoni i w znany sposób nakleja. Jest to, co prawda, poniekąd modelowanie »en relief« i może wywołać pewne wątpliwości z tego względu, czy takie niewątpliwie sztuczne przetwarzanie odpowiada naszemu właściwemu celowi. Dzieci jednak robiły to z radością i łatwo. Zresztą szukając wzorów po świecie, niepodobna pominąć rzeczy tak miłej dzieciom, jak kwiat. I nie tylko stokrótka da się w podobny sposób łatwo

wykonać. Weźmy jaskier. Okrągłe płatki jego korony robi się w ten sposób, że utoczywszy tyle małych kuleczek, ile jest płatków, zgniata się każdą palcem we wklęsły płatek i przykleja na płytce. Strzępiasty liść jaskra ostrego jest do wykonania dla dzieci za trudny, to też można wziąć jaskier kaczeniec, z jego szerokimi liśćmi.

Bez porównania łatwiej, niż kwiaty, dadzą się wykonywać, również na płytce, owoce np. wiśnie. Pojawienie się ich wypada na koniec roku szkolnego. Można je umieszczać na płytce po dwie wraz z gałązeczką i listkami. Winogrona, gruszki, jabłka, śliwki, które dzieci już przedtem lepiły, można powtórzyć z pewnem rozwinięciem, np. na talerzyku, w koszyczku, na płytce, z dodatkiem listków i t. p. (nb. z wyjątkiem liści winogrodu, które są i zbyt trudne do odtworzenia w glinie i przeważnie dzieciom nieznane).

Wszystkie te rzeczy, to jest kwiaty i owoce, ze względu na ich zbliżenie do płaskiego rysunku przez rozwinięcie na płaszczyźnie, można potem rysować, nawet z użyciem barwnych kredek.

M O D E L.

Według powszechnie panującego mniemania model jest nieodzowny. Wszystko, co dzieci rysują czy lepią, powinny widzieć. W tej materii nie może być dwóch zdań. Wprawdzie mógłby tu ktoś zauważyć, że dzieci ilustrując np. jakąś bajkę, czy opowiadanie, tworzą swój obraz z wyobraźni, z fantazyi. Na to niech w odpowiedzi służy przykład. Każmy dziecku wyrysować scenę go-

ściny aniołów u Piasta, lub jakąś scenę biblijną*). Napewno dzieci przedstawią czy to Piasta, czy jakiegoś Kaina lub Abrahama w ubraniu współczesnym, w kapeluszu i t. d. Tak bowiem ubranych ludzi widziało, zna i rozumie. Nikt na świecie nie jest w stanie, narysować, wymalować, czy wyrzeźbić czegoś, czego nie zna, czego nie widział. Wszystko, co tworzy malarz, czy rzeźbiarz, musiał wprzód widzieć i poznać w naturze. Może to tylko odtwarzać, poniekąd przetwarzać i kombinować. Anioł bywa na obrazie pięknym młodzieńcem z dodatkiem skrzydeł łabędzia. Szatan — jest znów brzydkim człowiekiem z dodatkiem koźlich rogów, oślego ogona i skrzydeł gacka. I choćby nawet wielcy rewolucyoniści w sztuce odrzucili panujący szablon i stworzyli inne pojęcia powyższych »wyobrażeń«, muszą brać wzory z natury. Będzie to także tylko kompilacja... z modelu. Model jest zatem konieczny. Zachodzi tylko pytanie, czy dziecko w chwili swej odtwórczej pracy, ma mieć model przed sobą. I właśnie tu należy przestrzedz przed przesadą. Doraźne odtwarzanie kształtu z modelu prowadzi małe dziecko do bezmyślności i niezaradności. Przyzwyczajai się przez to na przyszłość do ciągłego zwracania się do modelu, obraz nie wrazi się w pamięć tak, jak wtedy, gdy ta pamięć powołana do współpracy, zmuszona do wysiłku, rozwija obraz całości i wydobywa szczególnie konieczne. Lepienie, czy rysowanie z modelu ma jeszcze inną słabą stronę. Oto dziecko widzi

*) Autentyczne.

wtedy zawiele, gubi się w szczegółach bez znaczenia, często do wyrażenia syntezy kształtu zbytecznych, a nie ogarnia całości. Natomiast przy odtwarzaniu z pamięci, ta ostatnia zaostrza się. Zmuszona do nasunięcia najkonieczniejszych szczegółów, obejmuje całość w ogólnym zarysie, który jednak musi być pełnym i dosadnym, by mógł być odtworzonym. Kuhlmann całą naukę rysunku w szkole elementarnej oparł na rysunku z pamięci. Trentowski jeszcze radził »niech rysują z głowy«. Łatwo zresztą pojąć, że odwoływanie się do pamięci jest nie tylko wskazane, ale i nieuniknione. Nawet artyści, więc ludzie szczególnie w pamięć wzroczną wyposażeni, przytem obdarzeni talentem, studyując naprzykład żywy model, nie pozujący w bezruchu np. konia w biegu, ptaka w locie, muszą w najlepszym razie ograniczyć się do pospiesznych notatek i dopiero po całym szeregu studyów zdołają z pochwytanych na gorąco momentów złożyć mozaikę całości i skleić je wprzód w pamięci ogólnem wrażeniem ruchu. Matejko malował swe obrazy w pracowni, wszakże nie mógł żywcem przenosić na płótno »Grunwaldu« swych rozbieganych bojowych koni.

Wyobraźmy sobie, coby się działo w naszej szkole elementarnej, gdybyśmy jako model, wnieśli do klasy np. żywą gęś. Byłby to niewątpliwie jeden z najweselszych dni w szkole, ale nie byłoby w tym dniu modelowania. Natomiast, skoro mowa o gęsi, obraz jej, słabszy lub wyrazistszy, tkwi w pamięci dziecka, które ją widziało, i w danej chwili, zjawia mu się przed oczyma duszy, siłą przypomnienia wywołany, kształt czysty i pełny,

wrażenie czysto wzrokowe, bez splotu wrażeń słuchowych i innych, bez tego chaosu wrażeń składających się coprawda na żywą całość, ale swem doraźnem ciśnieniem uniemożliwiających małemu dziecku wyłączenia samego kształtu z owego mnóstwa przejawów życia kręcącej się, gęgającej i syczącej gęsi. Możliwe to jest dopiero na wyższych stopniach, gdzie się zresztą, jak np. w szkołach średnich i akademiach sztuki takie studyowanie praktykuje. Jest ono nieodzowne tam, gdzie nauka rysunku, czy modelowania jest sama sobie celem, gdzie zaczyna być zawodową. Studyuje w ten sposób malarz i rzeźbiarz. Nasze zaś skromne lepienie nie jest i nie może być jakąś pierwociną rzeźby. Jak pisanie szkolnych zadań nie jest literaturą, tak i lepienie nie jest rzeźbą. I jak w szkole nie zmierzamy do kształcenia poetów, tak nie można myśleć o kształceniu przyszłych rzeźbiarzy. Tego bowiem rodzaju ludzi szkoła nie wytworzy, są to talenty, które przychodzą na świat gotowe, choć w zawiązku. I choć takie wyjątki mogą się znaleźć wśród naszej dziatwy, to jednak szkoła stosować musi swe zadania i drogi do przeciętnego ogółu, nie do wyjątków.

Modelowanie w szkole elementarnej jest — powtórzmy to raz jeszcze — tylko jednym więcej środkiem wypowiedzenia się duszy dziecka. Ażeby zaś dziecko mogło się wypowiedzieć musi: po pierwsze mieć coś do powiedzenia, po drugie umieć to w ten lub ów sposób powiedzieć, czy pokazać. Otóż co do pierwszego, — dziecko nosi w swej pamięci cały świat pojęć i wyobrażeń mniej lub więcej pełnych, ale konkretnych. (Binet j. w.) Nawał wrażeń

przy żywości dziecka powoduje pobieżność w dostrzeganiu i chaotyczność w szeregowaniu, czy grupowaniu wrażeń. Ścisłej — dziecko dostrzega bez systemu. Zadaniem wychowawcy jest zatem tak pokierować przyrodzoną ciekawością dziecka, by ono dostrzegało dokładnie, by w myślach jego i zasobach pojęć i wyobrażeń zapanował ład, by ono świadomie poruszało się w świecie wrażeń, umiało samo zestawiać, porównywać, grupować, ujmować rzecz w jej właściwym wyrazie, bez przypadkowych szczegółów, i tworzyć pojęcia pełne, wyraziste, choć treściwe. Najszczęśliwszem polem pod tym względem, jest między innymi modelowanie. Dziecko lepiąc kolejno szczegóły danego przedmiotu, musi samo zdać sobie sprawę z ich wzajemnego stosunku, musi je znać i pamiętać, wciąż uprzytomniając sobie całość. Odbywa się tu podwójna droga: w dyspozycji i przygotowaniu — myślowa analiza, w przebiegu pracy i rezultacie — synteza. Drogę tę dziecko przebyć musi o własnych siłach. Ma przytem możność samorzutnej oceny swego dzieła, samo znajdzie braki w swem dostrzeganiu, samo rozwija system obserwacji, słowem uczy się patrzeć i widzieć. Przytem wrodzony popęd do czynu, mając tu pełną możność zaspokojenia, kształci charakter już przez samo doprowadzenie zamiaru do celu, wyrabia wolę, ćwiczy wytrwałość, kształci uwagę, pamięć wzroczną, budzi zaradność, zręczność, zaufanie we własne siły, uczy cenić ludzką pracę w jej dziełach przez świadomość własnych wysiłków, uczy patrzeć na naturę, a temsamem widzieć jej piękność i ukochać ją.

Co do drugiego punktu, by dziecko umiało

się wypowiedzieć zapomocą mowy kształtu, wystarczy na początek ten krótki metodyczny przebieg wyżej podanych ćwiczeń wstępnych, stanowiących pierwsze podstawy tej nauki.

Z tego atoli przestrzegania przed zbyt niemiernym używaniem modelu nie wynika, by należało go całkowicie wykluczyć. Czas zaciera wrażenia i dobrze będzie nieraz wzmocnić jakieś mgławce już wyobrażenie rzeczy dawniej widzianej, przez postawienie jej przed oczami dziecka jako model. Bądźmy jednak przygotowani, że nie będzie to studyowaniem modelu. Wiemy z doświadczenia, że małe dziecko mając nawet stale model przed sobą, choćby przedtem nieznaną, więc zajmującą, nie będzie się siliło odtworzyć go wiernie, da nam tylko jakąś syntezę rzeczy, typowo dziecięcy dokument właściwego dziecku dostrzegania i pojmowania. Model często nadmiarem szczegółów krępuje dziecko i męczy. Weźmy przykład. Dziecko lepi z pamięci winne grono. Jest to ciekawa kombinacja zmysłu reprodukcyjnego z zasobem sprawności technicznej. Na tablicy 3-ciej widzimy takie dzieło. Jest to zbiór kulek zlepionych w kształt grona z naiwnym zignorowaniem całego systemu łodyżek lub rozgałęzień, lejkowatego ich rozwinięcia w miejscu zetknięcia z jagodami etc. Jednak rzecz, przedstawiona tak po dziecięcemu, daje dokładny obraz i niema wątpliwości, co ona przedstawia. Wyobraźmy sobie teraz, w jaki kłopot wprawilibyśmy dziecko kładąc przed nim winne grono jako model. Pominąwszy to, że w tym wypadku widokiem tym poruszylibyśmy w dziecku przede wszystkim zmysł

smaku, każąc mu modelować to, coby ono chętniej zjadło, ale co za trudność natury czysto technicznej nasunęłaby się małemu twórcy, który widzi, jak jedne jagódki wiszą w powietrzu, tamte odstawiają od siebie, widzi cały splot gałązek i w żaden sposób wybrnąć z tego nie potrafi. Przykład ten jest dosadny, gdyż wogóle winne grono (jak i wiele innych rzeczy) nie da się odtworzyć w glinie z całą naturalistyczną ścisłością, bez uciekania się do opuszczeń, zespożeń, wogóle bez »umiejętności«, której ani od dziecka wymagać, ani spodziewać się nie można, która zresztą nie jest naszym celem. Natomiast z pamięci odtworzy dziecko takie winne grono bez trudu, wypowie swoje pojęcie tak, jakby może umiało słowami to opisać. »Dużo zielonych kuleczek (jagódek) na patyczku«... i koniec. »Opis« winnego grona nawet u wielu starszych osób nie byłby może bogatszym.

Jeżeli zatem, nie wykluczając całkiem modelu, będziemy jednak kłaść główny nacisk na modelowanie z pamięci, należy dążyć do tego, by tę pamięć uczynić podatniejszą i pojemniejszą. To zaś wyniknie z zaostrenia zmysłu obserwacji. Tutaj występuje wyraźnie rola nauczyciela. Skieruje on uwagę dziecka na dany przedmiot, pobudzi zmysł dostrzegania, naprowadzi sąd dziecięcy na stosunek szczegółów, ich charakter, na wyraz ogólny, słowem nakłoni dziecko do uważnego, systematycznego patrzenia.

Podczas 4go kongresu dla »nauki sztuki« (Kunstunterricht) w Dreźnie 1912 r. na olbrzymiej wystawie prac rysunkowych uczniów szkół wszelkich

kategorji i stopni z całego świata, były i prace dzieci z t. zw. »szkoły pracy« z nad Łaby. Nauczyciel powiódł uwagę dzieci przez ten świat okrętów, łodzi, galarów, tratw, mostów, sieci, wiosła, chorągiewek, pracy ludzkiej, życia związanego z tą rzeką i t. d. Potem z tego splotu wrażeń dzieci wybierały te, które już to silniej utkwily w ich pamięci, już to przy odtwarzaniu ze względu na charakter materiału do odtworzenia użytego, lepiej się nadawały. Więc składały z drewnienek tratwki, strugały wiosła, kleiły sztandarki, modelowały, rysowały i t. d. Jest tu logiczny rozwój. Na pierwszym stopniu świat konkretów, później dopiero ich związek, stosunek, wreszcie pojęcia już wymagające głębszego myślenia, jak praca ludzka, wartości społeczne, ekonomiczne, i t. d. Snuje się długa a pełna nauka oparta na świecie rzeczywistości, na faktach realnych, na przeżyciach ucznia, jego pracy i osobistem doświadczeniu i dostrzeganiu.

Swoboda w doborze materiału, z którego dzieci swe prace wykonują, zatem świadomość jego walorów, rozwija zarazem świadomość techniki obrobienia, zatem zaradność. Przytem dziecko zaznacza tu swe przyrodzone skłonności. Jedne dzieci n. p. chętniej składają, czy budują, objawiając jakiś zmysł architektoniczny, inne zajmuje dynamika, znów inne pochłania gra barw, jedne wolą rysować, inne strugać i »majstrować« i t. d. Są to rzeczy, które należałoby wziąć pod baczniejszą uwagę, przeprowadzić szereg studyów i niewątpliwie otwarłoby się nowe obszernie pole spostrzeżeń i wniosków. Nie idzie o to, by tą drogą zdobywać wskaźniki dla zawodowej przyszło-

ści dziecka, często bowiem »groźny Mohikanin« wyrasta potem na bardzo potulnego obywatela. Kwestyę wniosków pozostawiając przyszłości, można jedynie zaznaczyć, że owa różnorodność środków i sposobów odpowiada różnorodności usposobień, że niema prawie dziecka tak nieuzdolnionego, któreby trafiwszy na drogę sobie właściwą, nie mogło się po swojemu »wypowiedzieć«. Wiemy, jak zawodne nieraz były osądzania szkolne, jak nieraz z uczniów, których w szkole uznano za nieuków, do »niczego«, wyrastali jednak dzielni ludzie i odwrotnie. Działo się to dlatego, że patrzono na dzieci przez pryzmat bardzo zacieśnionej i jednostronnej nauki. Otwórzmy dziecku więcej pól rozwoju, dajmy mu możliwość pełnego kształcenia wszystkich władz ducha i ciała, a mniej będzie dzieci »do niczego«.

Na tablicy 7-mej jest twór dziwaczny o uszach królika, ludzkiej twarzy, o torsie spoczywającym bezpośrednio na stopach, z jakąś niewiadomego przeznaczenia kulą w ręce. Wytwór fantazyj. Jest to dzieło chłopczyka, który nie robił postępów w nauce i którego ojciec niedługo wycofał ze szkoły. Coś się jednak działo w tej »nierozwiniętej« duszy dziecięcej, zlepiły się wrażenia w jakieś dla nas cudaczne, dla niego może zrozumiałe kształty. Dla wniosków pole otwarte. Wogóle niejednokrotnie przy tej pracy nasunie się sposobność czynienia spostrzeżeń, dla poznania dziecięcej duszy doniosłych niezmiernie.

Wracając do modelu, należy nadmienić, że czasami trzeba pomódz sprawności dziecięcej w ten sposób, że nauczyciel sam wprzód w oczach dzieci

rzecz jakąś wykona, nie stawiając jednak tego na dłużej przed niemi. To także model. Może to mieć miejsce jedynie w początkach, kiedy dzieci nie umieją jeszcze radzić sobie z gliną. Jest to pobudzenie do czynu i usunięcie nieśmiałości, pochodzącej z obawy narażenia się na krytykę. Gdy dziecko ujrzy, jak to lub owo zrobił »pan nauczyciel«, jak to dobrze wygląda i jak łatwo poszło, z zapałem weźmie się do roboty, już pewne swej możliwości i rezultatu. Zawsze jednak pamiętać należy, by rzeczy, które dzieci mają wykonać, nie przerastały ich sił.

B A R W I E N I E.

Po wyschnięciu glinianych tworów, można je barwić. Robi się to farbami wodnymi i sprawa nie przedstawia żadnych trudności. Dzieci czynią to chętnie i szybko, tak, że pomalowanie całorocznego dorobku, zajmie najwyżej kilka godzin. Można się tylko spierać, czy właściwem jest barwienie wyrobów, które w zasadzie przemawiać mają przede wszystkim kształtem. Ale jakkolwiek na to zapatrywać się będziemy, nie zmieni to w niczem zasadniczej wartości wychowawczej nauki modelowania.

ZESTAWIENIE PROGRAMOWE.

Złączone tabele mają zadanie ułatwić skojarzenie programu prac dziecięcych, wynikających z obserwacji i zdobyczy w sferze pojęć i doświadczeń, z programem obowiązującej nauki szkolnej: w pierwszym rzędzie nauki pisania i czytania. Zakresy przeżyć, doświadczeń i spostrzeżeń rozszerzają się zwolna, począwszy od środowiska najbliższego dziecku, do coraz dalszych i szerszych.

I. Zabawy—owoce. Na przełomie między domem, a szkołą stanowić będą zabawy ruchowe, gry i przechadzki łagodne przejście od przedszkolnego życia dziecka do szkoły i nauki. Do zabaw przyniosą dzieci swoje zabawki, np. balonik, piłkę, obręcz. Kształty te omówione, modelują z gliny (kula), rysują (koło) i wycinają z barwnych papierów. W tym czasie przynoszą dzieci z sobą owoce, np. jabłka i śliwki. Nadarza się sposobność zwiedzenia sadu. Dzieci poznają kształt i wielkość owoców, ich barwy, budowę etc., nawiążą przypomnienie znanych obcych owoców jak pomarańczy, cytryny i winnego grona. Modelują eliipsoidę (śliwkę) i kształt pokrewny (jaje), rysują (rozmachowo) elipsę w różnym położeniu, następnie jako ćwiczenie zbierające (kształt i barwa) rysują barwnie kredkami lub wycinają z barwnych papierów poznane owoce, wreszcie kreślą skrętkę Casta-irs'a, jako przygotowanie kaligraficznego owalu i litery **o**, wprowadzoną z wyrazu **o-woce**. Literę i brzmienie **o** stawiam na początku, jako znak łatwy do poznania i dźwięk łatwy do wymówienia. Usta przy



wymawianiu o przybierają kształt elipsy, co także mnemotechnicznie pomaga do zapamiętania związku między pierwszym poznanym znakiem, a dźwiękiem.

II. Dom: izba—kuchnia. W świecie znanych dziecku zjawisk należy zaprowadzić ład. Dziecko zna swój dom, izbę mieszkalną, kuchnię, czynności matki, jej prace i starania. Należy to omówić, uporządkować, wyzyskać dla kształcenia pamięci, obserwacji, myślenia, mowy, rachowania, wydobyc momenty etyczne i wychowawcze. Opis izby mieszkalnej, izby szkolnej, kuchni, przyborów domowych np. do szycia. Rozmówka o ubiorze, szyciu, igle (znak **i, u**). Porządek dnia, modlitwa ranna i wieczorna: Anioł Stróż (**a**). Przybory ucznia: książka, elementarz (**e**). Matka — mama (**m**), rano (**r**) rana. Praca matki w kuchni. Robienie ciasta: ciastka, splotanki. Dzieci toczą wałeczek z gliny i kształtują różne rzeczy (patrz plan). Z tem łączy się ćwiczenie rozmachowe »ósemka«, pojedyncza i krzyż (motyw zdobniczy) linia wężykowa (**w**). »Ciasto roztacza się wałkiem«. Dzieci kształtują wałek, wałek do ciasta, pałkę do mięsa i tesame przedmioty rysują. Z walca tworzą garnuszki, rysują i t. d.

III. Wycieczka jesienna. Świat zmienia szatę. Żółknieją liście, szarzeją pola, znika zieloność i barwność łąk. Ludzie zbierają resztki plonów. Tematem: jarzyny, przybory rolnicze. Dzieci modelują kosze, jarzyny, rysują łopatę, taczki, zbierają liście drzew, zaprasowują je, wycinają kształty liści z papieru (**l, ł, t, b**). Pojęcia ogólne: jesień, rola, prace rolne. Do omówienia płodów naszych

dołączyć omówienie płodów obcych, a znanych dzieciom jak: herbata, kawa (**h, k**).

IV. Praca konstrukcyjna. a) klocki budowlane, b) składanie pudełka, c) ul, budka dla żołnierza. Jeżeli dzieci mają klocki budowlane, mogą je przynieść do szkoły. Klocki te posłużą do ogólnej, kształcącej zabawy. W braku takich klocków mogą dzieci stosować, co się da, np. kawałki drzewa, kamyczki, deszczułki, tekturki i t. p., co nawet ma więcej wartości kształcących, zmuszając do poszukiwań, kombinacji i wysiłku fantazyi. Składanie pudełka odbywa się naprzód drogą rozbioru. Pudełko od szwedzkich zapalek (wewnętrzne) rozebrane, da pojęcie siatki, poczem mogą dzieci wycinać z grubszego papieru siatkę pudełka. Przytem należy naprowadzić, jak się to skleja, jak trzeba dodać małe kawałeczki na sklejenie i t. d. Modelują graniastosłup (klocek), ul, budkę dla żołnierza, rysują czworobok (prostokąt), tabliczkę szkolną, ul, domek. Następnie formują płytkę, z niej wycinają składowe części np. ścianki studni, domku (**d**). Pojęcia ogólne: praca ręczna (**e**). Przyrządy, jak piła (**p**); materiał, np. drzewo dębowe — dąb (**a**).

V. Zima. a) Święta Bożego Narodzenia. b) Przyjemności zimowe. Jodełka, ryba wigilijna, gwiazda (**j, y, g**). Rysunek drzewka. »Co wieszamy na drzewku?« Figi, cukierki, słodczyce, zabawki (**f, c, s, z**). Dzieci wycinają papierki i bibułki na ozdoby drzewka, strzępią papierki do owijania cukierków, robią t. zw. »trybularze« na orzechy, kleją łańcuchy. Ta miła praca ma tę korzyść, że dzieci szanują swoje dzieło i uczą się cenić pracę wogóle, nie

obedną drzewka w pierwszym dniu i więcej skorzystają duchowo, opłacając przyjemność pewnym trudem, niż wtedy, gdy ozdoby dostaną gotowe, kupne, często w złym smaku, a kosztowne. W zimie **lód** pokrywa rzeki, **mróz** często dokucza, **śnieg** otula ziemię, dzieci używają **ślizgawki**, czasem śnieżna **zameć** przesłania świat, na drzewach wisi biała **okiść** (**ó, ś, ć, ść**). Dzieci toczą bałwana ze śniegu, lepią go z gliny i rysują.

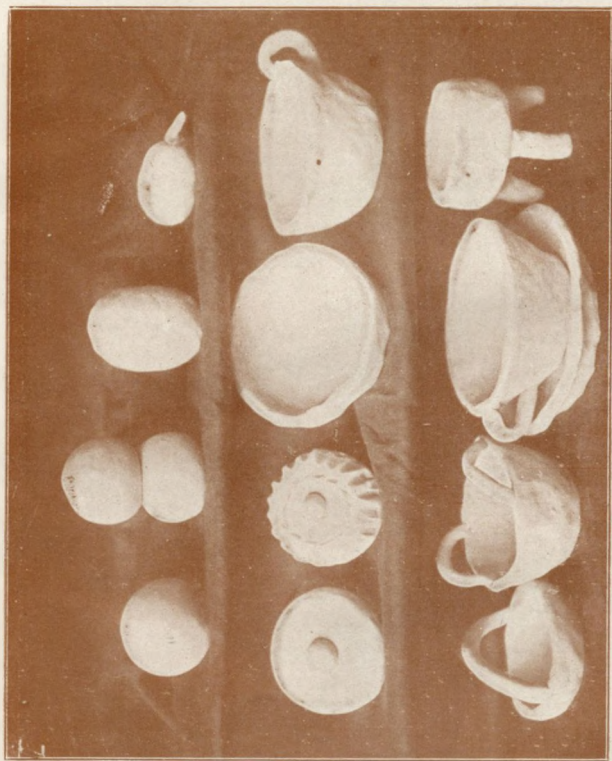
Sanna — koń, źrebię (**ń, ź**).

VI. Miasto i wieś (zmiękczenie przez i). Chata, chałupa, dach (**ch**). Rysunek: dom miejski i wiejski. Porównanie: podobieństwa, różnice.

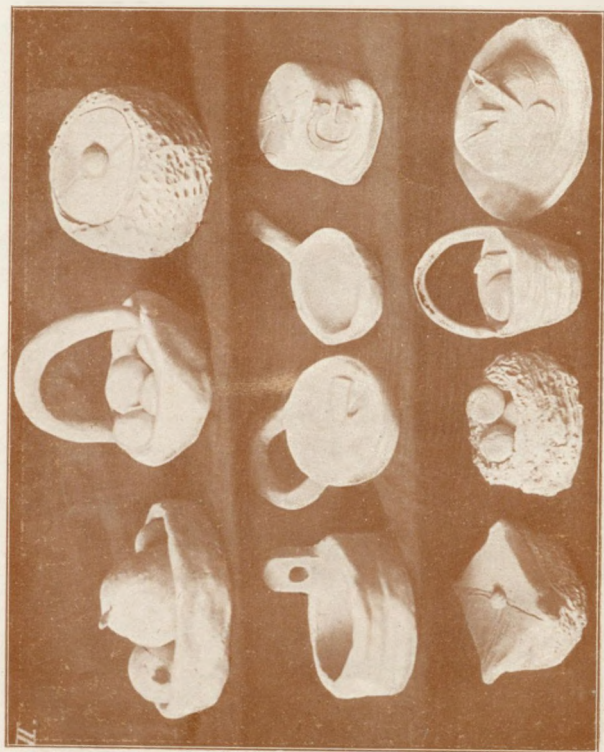
VII. Ptaki w zimie. Wróble, wrony, czyżyki, szczygły przetrzymują z nami ciężką zimę (**sz, cz, szcz**). Inne wrócą dopiero z wiosną. Wróci szpak do swego domku na drzewie. Gniazdo szpaka: modelowanie, rysunek. Kawki gnieźdzą się na dzwonnicy. Dzwon (**dz**). Modelowanie: dzwon, dzban. Rysunek.

VIII. Rzeka: brzeg, łódź, wierzba (**dź, rz**).

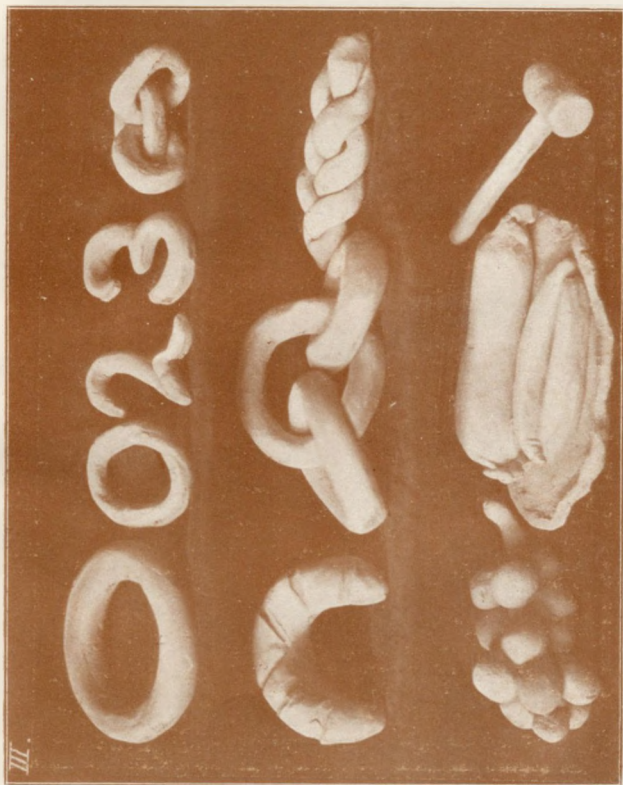
Program ten kończy się z grafiką. Atoli nie kończy się tu rozwój pojęć, ani modelowanie, czy rysunek. Nadejdzie wiosna, wrócą ptaki przelotne, zbudzi się świat. Wyjdzie rolnik na pole, ockną się z uspienia owady. Nauczyciel wyjdzie ze swą dziatwą na boży świat i z jego przejawów czerpać będzie osnowę swej nauki. Opowiadanie, pisanie, czytanie, modelowanie, rysunek drogą reprodukcji, repetycji i analizy uszeregują doznane przeżycia dzieci, powiążą wrażenia i spostrzeżenia i ustalą pojęcia.



TABL. I.

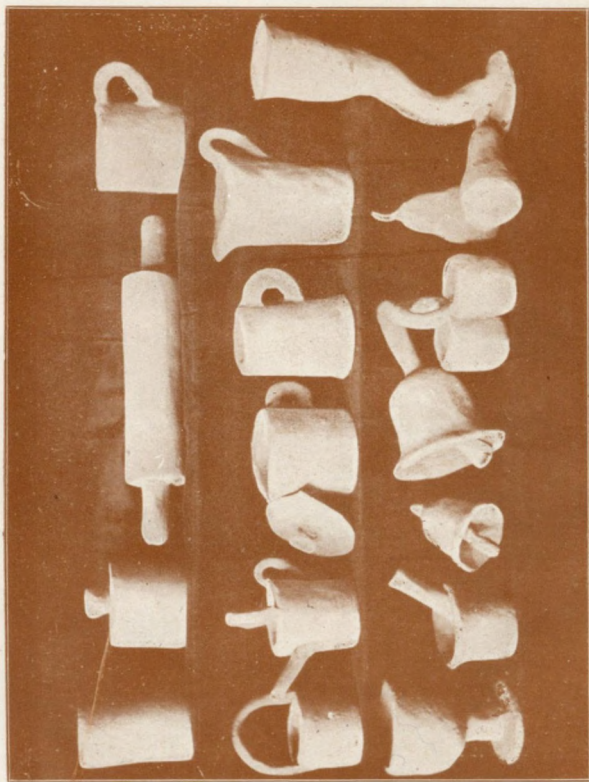


TABL. II.



III.

TABL. III.

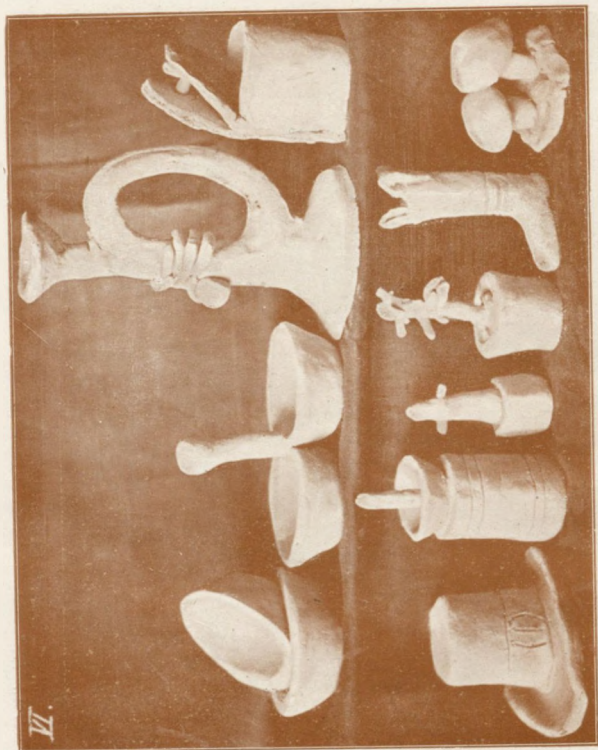


TABL. IV.



V.

TABL. V.



VII.

TABL. VI.

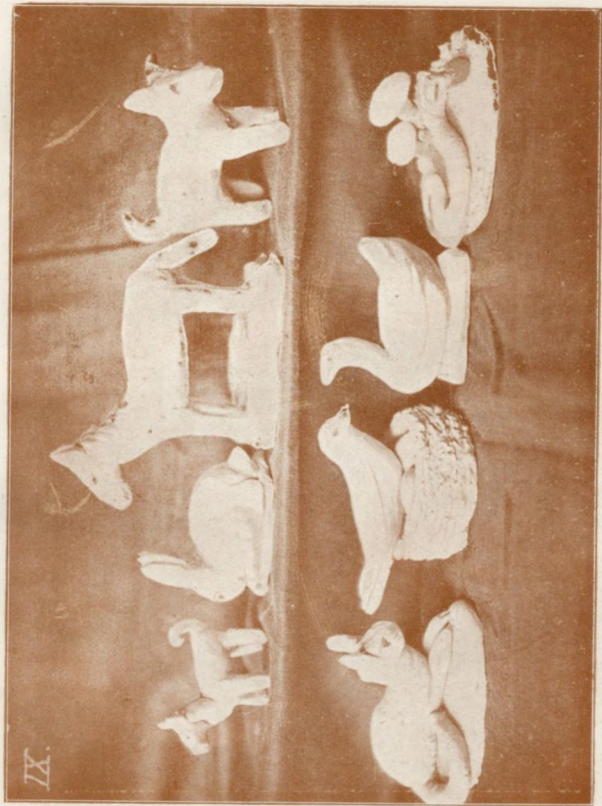


VII.

TABL. VII.



TABL. VIII.



IX.

TABL. IX.



— TABL. X.






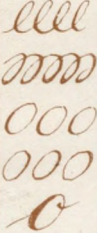
XI.




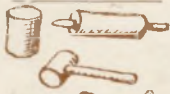


TABL. XI.



TABL. XII.


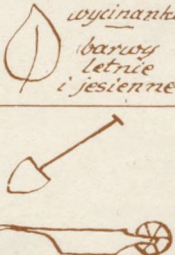

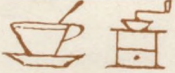




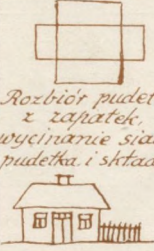
Tematy	Modelowanie	Rysunek	Pisanie
<p style="writing-mode: vertical-rl; transform: rotate(180deg);">ZABAWY</p> <p>balonik, piłka, paciorki, (szizanie) jagody jarzębiny i t.p.</p> <p>—</p> <p>obroż, monety, guziki.</p>	<p style="text-align: center;"><u>I. KULA</u></p> 	 <p>wycinanki</p>	
<p style="writing-mode: vertical-rl; transform: rotate(180deg);">Owoce</p> <p>Wycieczka</p> <p>jabłko śliwka gruszka — inne owoce: cytryna</p> <p><u>O-woce</u></p> <p style="writing-mode: vertical-rl; transform: rotate(180deg);">Drzewo — SĄD</p> <p>drzewo: korzenie pień konary gałęzie liście</p>		 <p>barionemi kredkami</p> <p>barionemi kredkami</p>	

Tematy	Modelowanie	Rysunek	Pisanie	
Mama Rozmowy o domu, o pracy matki, porządku dnia i t. p. igła, ucho modlitwa wieczorna Anioł Stróż elementarz	Kształty otrzymane z kuli & wybrane z opowiadań o domu 	Zdobienie mama wyszywa haftuje   	l l l i u 1. a e m n 2, 3	
	obraz rama			r 4
	praca matki w kuchni ciasta obwarzanki precelki splatanki 2 3 8	II. WALEK  	  	w 5, 6, 7 8, 9 i u w
	mama roztacza ciasto walekiem garnuszki	III. WALEC  	  	m n r o a e Ćwiczenia

Izba

DOM

Kuchnia

Tematy	Modelowanie	Rysunek	Pisanie
<p><i>Wycieczka</i></p> <p><i>liście,</i> <i>warzywa,</i> <i>kopanie</i></p> <p><i>ul</i> <i>opatrywanie</i> <i>uli</i></p> <p><i>topata</i> <i>taczka</i> <i>burak</i> <i>kapusta</i></p>		<p><i>wycinanki</i></p> <p><i>barwy</i> <i>letnie</i> <i>i jesienne</i></p> 	<p><i>l</i></p> <p><i>t</i></p> <p><i>t</i></p> <p><i>b</i></p>
<p><i>Produkty</i> <i>obce:</i></p> <p><i>herbata,</i> <i>kawa</i></p> <p><i>obrazy:</i></p>			<p><i>h</i></p> <p><i>k</i></p>
<p><i>PRACA KONSTRUKCYJNA</i></p> <p><i>a) zabawki:</i> <i>klocki</i> <i>budowlane</i></p> <p><i>b) składanie</i> <i>pudełka</i></p> <p><i>c) ul</i> <i>budka</i> <i>dla żołnierza</i></p>	<p><u>IV. KLOCEK</u></p> 		<p>—</p>
	<p><u>V. PŁYTKA</u> <i>i składanie</i></p> 	<p><i>praca ręczna</i> <i>ręka</i> <i>rąbanie</i> <i>pita</i></p> 	<p><i>Rozbór pudełka</i> <i>z zapatek,</i> <i>wycinanie siatki</i> <i>pudełka i składanie</i></p> 

Tematy	Modelowanie	Rysunek	Pisanie
<p><i>SANNA - ZIMA - ŚWIĘTA BOŻEGO NAR</i></p> <p>jodełka, wigilia ryba, gwiazda</p> <p>figi, cukierki, stodczyce, zabawki (lotnierze)</p> <p>zabawy zimowe toczenie „śnieżka”</p> <p>sanki (kon. zrebie)</p> <p>lód, mróz, śnieg, ślizgawka, zamec, okisć</p>	 	<p>barwnie</p>   <p>wycinanie i strzępie- nie papierków na cu- kierki, papierzane „trybularze” na orzechy, klejenie tarcuchów i t.p.</p> 	<p>j</p> <p>y</p> <p>g</p> <p>f</p> <p>c</p> <p>s</p> <p>h</p> <p>z</p> <p>o</p> <p>ś</p> <p>ć</p> <p>ż</p> <p>n</p>
<p>miasto- wies' (chata)</p>	<p>—</p>		<p>miekczenie przez <i>ł</i></p> <p>ch</p>
<p>ptaki - ptaszki <i>sz</i>pak czapla, czyżyk szczygiel</p>	  	  	<p>sz</p> <p>cz</p>
<p>dzwon dxban</p>	 	 	<p>dx</p>
<p>łódź, żółty diżownica</p>		 	<p>dx</p> <p>dx</p>
<p>rzeka, brzeg wierzba</p>			<p>rz</p>



UP - Kraków BG



1050157767

